



N I O B E.

Niobe córka Tantala i Dyony, była żoną Amphiona tak sławnego lutnisty, że nadźwięk stron jego, same kamienie ustawiły się w mury, z których Theby powstały; to jest: że jego nauki i pienia, przywiodły ludy niesforne do zgody, uległości prawom i cnót społeczeńskich. Niobe według podania, miała 7 synów i 7 córek, z czego tak była dumna, iż się sądziła wyższą od Latony, matki Apolla i Dianny, która tylko to dwoje miała potomstwa. Apollo i Dianna rozgniewani za znieważenie swej matki, tak się srodze zemścili, że Niobe patrzeć musiała na śmierć wszystkich swych dzieci, porażonych strzałami tych bogów. Boleść i rozpacz zamieniły nieszczęśliwą matkę w kamień żywy wylewający, który długo na górze Syphil w krainie jej ojca pokazywano.

Pauzaniusz mówi: «Idąc na górę Syphil we Frygii, widziałem wyobrażenie Nioby. Z bliska patrząc, jest to spadziasta skała, i nie można w niej wcale dojrzyć postaci kobiety, ale w pewnym oddaleniu, widać niewiastę schyloną i płaczącą. To widmo może być skutkiem światła i cieni przez massy skał utworzonych.»

Pewniejszém atoli źródłem tego podania zdaje się być zwyczaj mówienia, według którego o nagle umierającej młodzieży mawiano, że ją grot Apolla, albo Dianny poraził, tak jak wyraz *skamienieć*, znaczący we wszystkich językach obraz najwyższej rozpacz.

Przytoczmy tu niektóre wyjątki z *Przemiań Owidiusza*, do ocenienia powyższej ryciny potrzebniejsze.

Kiedy się Tebanki do świątyni, dla uczczenia
Latony zebrały, Niobe;

Po frygijsku ubrana od złota jaśniała,
Mimo gniewu powabna w ruszeniu wspaniała,
Na pierś śnieżną włos spadał trefiony w pierścienie;
Staje, i dumne w koło rzucając wężrzenie,
Tak w uniesieniu woła: Ach! co za błąd srogi,
Przekładać niezaujome nad widome bogi!
Stawiać ołtarz Latonie, gdy ja bez kościołów!
Córka Tantalosa boskich uczestniczka stołów,
Ja Plejad siostrzenica, i Atlasa wnuka,
Na którego ramionach świat podpory szuka...
Z siedmiu cór, z siedmiu synów doznaje słodczyce.
W krótkce tyleż synowych i zięciów naliczę...
Jeszczeż śmieć nademnie Latonę przekładać,
Córkę jakiegoś Cea, której ziemia cała,
Api kęta na połóg dozwolić nie chciała...
Mnie dostatek nad wszelką ubezpieczył zmianę.
Wyższa nad pocisk losu, wyzywam go śmiało...

Wnet dumnej matki synowie igrzyskami za-
jęci, wszyscy od strzał Apolla polegli.

Niobe rozpaczając na ich stosie, jeszcze
w dumie szuka pociechy, że w córkach po-
zostałych więcej ma dzieci od Latony. Ale
wnet jedna z córek:

gdy w rozpacz nad bratem schyłona;
Chce strzałę z ciała wyrwać, upada i kona;
Druga gdy w żalu matkę pociesza stroskaną,
Już na wieki umilkła, tajną tkwiącą raną,
Ta uciekając padła, ta na stosie legła,
Tę kryjącą się dusza, tę drzącą odbiegła.
Już dręczyła się matka sześciu córek stratą,
Ostatnia pozostała, tę ciałem i szatą,
Otulając zawoła: Zostaw mi jedyną,
Za ostatnią cię proszę najmłodszą dzieciną.
Gdy błaga i ta pada, za którą błagała.

Przemiany p. Kicińskiego Ks. VIIa.

Ta ostatnia scena, jest przedmiotem ryciny.

Ta bajka o Niobie sławną była w staroży-
tności szczególniej przeto, że artyści usiłowali
ją w rzeźbie uwiecznić, i wiele zapewne było
grupp, wystawiających tę nieszczęśliwą matkę
nad dziećmi pobitemi. Pliniusz mówi: że za
jego czasów była takowa grupa w Rzymie,
ale i zachodziła wątpliwość, czy Skopas, czy
Praxiteles był jej tworcą.

We Florencyi jest jeszcze sławna grupa
Niobe z dziećmi należąca do najdroższych po-
mników starożytności. Zapewne matka tu na
rycinie wyrażona, która jedną córkę swoją
szatą osłonić się stara, była środkowym pun-
ktem grupy dzieci około niej stojących. Na
czole Nioby jest cała dusza matki widzącej
swe dzieci razem ginące. Jak ta boleść macie-
rzyńska jest piękna i wzniósła! Dzieci naj-
młodsze które tuląc ocalić pragnie, za którym
dumą złożywszy pierwsze modły do bogów
wznosi, jakże jest w oczach naszych powabne,
choć tylko plecy jego widzimy! Zdaje się,
mówi Du Paty o całej grupie, że artysta
wszystkie dzieci pięknymi utworzył, aby nie
zblaganego Apolla mógł wzruszyć.

O KASSACH OSZCZĘDNOŚCI. MOWA P. DE LA MARTINE.

We Francyi upowszechnia się coraz więcej
zyczenie założenia po wszystkich miastach
departamentowych i obwodowych kass oszczę-
dności, ażeby każdy z pracy rąk żyjący, miał
jak najłatwiejszą sposobność umieszczać ko-
rzystnie najmniejszą oszczędzoną sumkę, aż
do jednego franka. Powiedziano, iż kassy oszczę-
dności są szkołami elementarnymi przezorno-
ści; możnaby dodać iż są oraz rękojmnią po-
rządku i dobrego prowadzenia się najliczniej-
szej klasy społeczeństwa.

Głównym punktem projektu w tej mierze po-
danego są: Prefekt albo pod prefekt zgromadzi
znamienitsze osoby, w celu wybrania komis-
syi mającej się trudnić kassą oszczędności;
w każdym obwodzie kommissya składa się z 10
osób wybranych, do których z prawa należą,
prefekt albo podprefekt, burmistrz miasta
i najznamienitszy duchowny. Ci ułożą pomię-
dzy sobą kolej i wydział zatrudnień członków.
Poborcy departamentów i obwodów, obo-
wiązani są wykonywać bezpłatnie obowiązki
kassyerów przez jeden dzień w każdym tygo-
dniu; przyjmowane będą pieniądze niemniej
nad jeden, nie więcej nad 5,000 franków. Je-
dna osoba nie może więcej wnosić całkowitej
summy nad 5,000 franków. Każdy składający,
mieć będzie darmo książeczkę, zawierającą
wnioski do kassy, wypłaty teje i przypadające
procenta. Wszelkie pieniądze do kass oszczę-
dności wniesione, uważane są za wpłynione
do skarbu królewskiego, który je przyjmie
na procent, oznaczony corocznie przez mini-
stra skarbu. Wszelkie wydatki na zarząd tych-
że zakładów, należą do rady municypalnej.
Składający może w każdym czasie część, lub
całą wniesioną sumę bez żadnych potrąceń
odebrać, uwiadomiwszy kassę tygodniem
wprzód, chcąc odebrać sumę nie przecho-
dzącą stu franków; a miesiącem wprzód, gdy
summa jest większa.

Ważnym tu jest punkt, iż urzędnicy i oby-
watele zarządzając będą tym zakładem bez pła-
tnie, i że na wydatki biura, które rady mu-
nicipalne lub inne magistratury przyjąć mogą
na siebie, od summ wnoszonych potrąca-
ne będą. Tym sposobem tylko zakład takowy
wzbudzi między wszelką klasą ludności po-
trzebne zaufanie.

Załączamy tu odezwę pana De la Martine o
takowych kassach oszczędności, umieszczoną
w najnowszym poszycie Dziennika Wiado-
ści Użytecznych, wychodzącego w Paryżu.

MOWA P. DE LA MARTINE.

Najlepsza cywilizacya jest ta, która korzy-
ści i ciężary społeczeństwa, najsprawiedliwiej
rozdziela. Bogaty więcej ma obowiązków, bo
więcej ma środków, ubogi (jeżeli nim jest
bez własnej winy) więcej zasługuje na troskli-

wość społeczeństwa, bo ma więcej słabości i potrzeb. My więc właściciele ziem, fabryk, my żyjący z przemysłu, jeżeli mamy więcej bogactw, wczasu i światła, pomnijmy! że cywilizacya nie nam samym je daje, my niemożemy ich zaszczytniej używać, jak bacząc, aby z nich korzystali ci, których los i cywilizacya mniej uposażyły: obowiązkiem jest naszym przed Bogiem i ludźmi, częśćkę tych wczasów, tej własności i światła, jakieśmy od społeczności uzyskali, dla nich poświęcić; powinniśmy przypuszczać ich stosunkowo, do wyższych społecznych korzyści; obyczajów, wygod, usposobienia i własności.

Pierwszym żywiołem dobra społecznego, środkiem wychowania, rękomią moralności, jest własność. Ważnym tedy i zbawiennym powinien być zakład ekonomiczny, mający na celu większą liczbę ludzi właścicielami ruchomego, lub nie ruchomego kapitału uczynić. Dwa są sposoby uzyskania dobrego bytu; pierwszy przez używalność kapitału ziemi, którą chodujemy, lub dajemy chodować, albo przez kupiectwo, i to jest stan właściciela i negocyanta. Drugim sposobem jest używalność naszego czasu, sił i przemysłu, za które mniejszą lub większą odbieramy zapłatę, używając ich na korzyść drugiego. To jest stan rzemieślnika, sługi, wyrobnika, którzy tylko zarobkują pracą osobistą, i żyją z dziennej płacy. Ci nie mają kapitału, a raczej, kapitałem ich, jest czas, praca, i siła fizyczna, albo rozumowa każdego z osobna.

Ten stan zarobkującego, niższy jest od stanu człowieka który używa kapitału albo własności, przez swoje lub przez ojców pracę nabytych. Przyczyny tej niższości są widoczne.

Rzemieślnik i właściciel, potrzebni jeden drugiemu, bez wątpienia równie skazani są na pracę prawem natury i społeczności; bo jeżeli właściciel nie pracuje, jeżeli przestanie zarabiać z swęj własności lub kapitału; ta własność i ten kapitał tracą na swojej wartości; nadto, zmuszony jest część onego na swoje potrzeby obracać, i tak co dzień go zmniejszać, aż go zupełnie zniszczy; ale własność jest sumą zaliczoną temu, kto ją posiada; a jeżeli tratem posiadacz i negocyant zmuszeni są na czas jaki swęj pracy poprzestać, to jeszcze nie przywodzi ich do zguby; ich familia ma jeszcze kapitał, a zmniejszenie wygod jest tylko czasowem.

Ale rzemieślnik zarobkujący, a przynajmniej ci z nich, którzy żadnego kapitału, własności, ani zaliczenia nie mają, (bo kapitał jest tylko zaliczeniem) ci w takim położeniu, skazani są na pracę większą, codzienną, albo popadną w nędzę. Nie masz dla nich pośrednika, bo nie mają czasu przed sobą, bo nie mają owego zaliczenia, jakie w potrzebie własność nieruchomości, albo kapitał nadaje; gdy pracy zabraknie, gdy wypłata ustanie, gdy choroba przypadnie, familia się pomnoży, i starość nadejdzie, wtedy zależeć muszą od miłosierdzia

publiczności, i żyć gorzkim chlebem jałmużny; żona żebrząca, dzieci bez wychowania rozproszone, a dla nich łożko ledwo w szpitalu do skonania otrzymane, otóż los ludzi jedynie z pracy rąk żyjących, którzy złej godziny przewidywać nie umiejąc, nie przysposobili sobie w młodości zaliczenia, lub czasu.

Pomagać ludziom tego stanu do utworzenia sobie kapitału, jest to jedna z największych przysług jaką ludzkości oddać możemy.

Ale nie wszystkie rodzaje kapitałów, przystoją wszystkim rodzajom potrzeb. Ziemia przystoi zamożnemu posiadaczowi, albo rolnikowi, który ją własną ręką uprawia, bo ziemia przynosi mało, zwolna, i wymaga zawsze nowych kapitałów, albo zaliczeń pracy. Handel przystoi temu małemu posiadaczowi, bo zysk z onego jest znaczniejszy, i przezeń łatwiej i częściej do swojego kapitału powraca.

Zarobkujący potrzebuje innego rodzaju kapitału. Potrzeba jemu kapitału pewnego i stałego, któryby wzrastał bez jego starań i czuwania; kapitału, któryby jakkolwiek drobny, w jego ręku zawsze był czynnym i przynoszącym; któryby dając mu dochód stały i nie zmienny, na pierwsze zażądanie i jakkolwiek potrzebę, w każdym miesiącu i tygodniu mógł do niego powrócić; наконец kapitału, którego by nie było potrzeba przed umieszczeniem zbierać i powiększać, ale który się umieszcza w miarę przychodu, w miarę oszczędności; któryby, że tak powiem, kropła do kropli przydawany, formował nie znacznie dla właściciela zapas mogący się użyć według potrzeby. Żadne inne umieszczenie pieniędzy nieodpowiada dostateczniej potrzebom rzemieślnika; choroba, wstrzymanie zapłaty, drożyzna, przybytek familii, kupienie narzędzi, ożenienie, i t. p. wszystko to, stawić go może w potrzebie, uciec się natychmiast do kapitału, i odebrać go całkowicie, lub w części. Tych warunków nie zapewni mu grunt, handel, ani hypoteczne pożyczki. Tu kapitał raz umieszczony jest nie naruszalnym, a właściciel w nagłej potrzebie, zniewolony jest sam uciążliwą pożyczkę zaciągnąć.

Dla dobra więc tej klasy, najliczniejszej i najwięcej troskliwości potrzebującej, usiłować należy, ażeby we wszystkich obwodach *Kasy Oszczędności* zaprowadzone były.

Takowy zakład zapewnia klasie z rąk żyjącej wszelkie korzyści.

Ułatwia wniesienia najmniesze, bo, dla zachęty do oszczędności, nawet jeden frank przyjmuje.

Daje zabezpieczenie zupełne, gdyż wpływy ledwo do kasy złożone, wchodzą w rachunki skarbu, który dla ułatwienia w departamentach tego moralnego i ekonomicznego zakładu, daje czwarty procent bez żadnych potrąceń.

W nim znajdują zawiadywanie porządne, zwrot kapitału na pierwsze zażądanie, i powiększenie

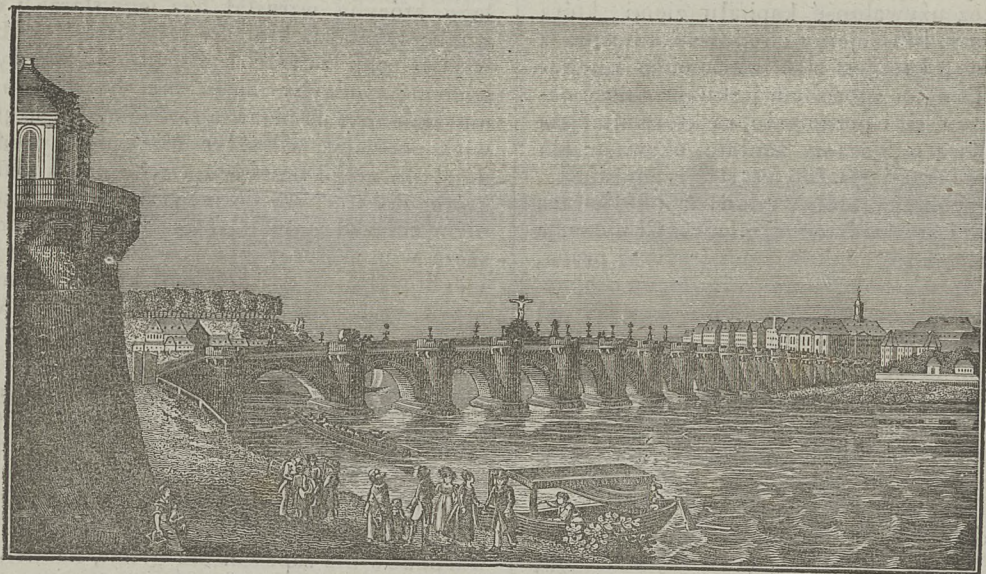
oszczędności, bo procent powiększa się co rok, i w przeciągu 14 lat i 2 miesięcy kapitał podwaja.

Te małe oszczędności dają pomoc we wszelkich potrzebach i nieprzewidzianych przypadkach; nadto stać się mogą coraz lepszą rękojmią przeciw próżniactwu, nieporządkowi, pijaństwu i wszelkim nałogom, które pożerając zarobek, zostawiają tylko żal, później nędzę, i rozpacz.

Wy więc rzemieślnicy! wy wszyscy żyjący tylko z miesięcznej lub dziennej płacy, których pierwszą myślą być powinno mieć jakąkolwiek sumę, na przypadek kalectwa lub starości, którym przemyśliwać się godzi, abyście kiedy najlepszą nagrodę pracy, to jest: domek, kawał pola, lub sumkę jaką pewną mieć mogli; którzy pragniecie mieć żonę, dzieci, i opatrzyć je według możliwości wychowaniem i chlebem, wnoscie co miesiąc, co tydzień do kass oszczędności to, co zdołacie

oszczędzić, a zyskacie uspokojenie wewnętrzne i pewność dla dzieci; wasza oszczędność będzie im nauką i wzorem. Porządek i gospodarność mnoży razem dobre mienie i cnoty; przyszłość nie będzie wam groźną, owoc waszej przezorności będzie mógł zawsze do was, z plonem należnym powrócić.

Nie mieszajcie tego zakładu tchnącego samą ludzkością z przedsiębiorstwami bogatemi w uludy i obietnice, które wam spekulanci dla własnego tylko dobra nastęrczają. Tunie ma innej rachuby, jak miłość bliźniego i postęp moralny. Członkowie tego zakładu nie chcą na wasz pot rachować; przeciwnie: dla was samych, poświęcają czas im zbywający; wszystkie wydatki pierwiastkowego zakładu biorą na siebie; im praca i wydatki, wam korzyść; pragną oni do waszej pracy swoją własną, dla was tylko przykładać, a tylko dobro ogólne i wasze w szczególności, mają na celu.



MOST NA ELBIE W DREZNIE.

Drezno, Stolicę Saxonii, liczącą 63,000 mieszkańców, w najpiękniejszym położeniu, przedziela rzeka Elba na dwa miasta; nowe na prawym, stare zaś na lewym brzegu zbudowane, połączone mostem bardzo starożytnym; który doświadczywszy rozmaitych kolei czasu, policzonym być może w teraźniejszym swym stanie do najpiękniejszych budowli europejskich tego rodzaju.

Początkowo był na Elbie most drewniany, często jednakże lody i nagłe wezbrania uszkadzały go, co dało powód że w r. 1260 wystawiono most kamienny według planów Mateusza Fotius. Most ten miał 24 arkad, lecz słaba ich konstrukcja nie mogła się oprzeć lodom, i w r. 1343 prawie wszystkie runęły. Zbudowano przeto w r. 1344 inny most na 23 arkadach długości 300 kroków który sięgał zamku, i przez most spuszczały był z tymże

połączony; lecz i ten był uszkodzonym przez lody, tak dalece że kilka słupów arkadowych upadło. Dla zaradzenia złemu i rozprzestrzenienia warowni w okół miasta, rozkazał Elektor Saski Moritz, rozrzucić pięć arkad i zapelnąć ziemią, przez co koryto Elby w tym miejscu bardzo szerokie, zostało ściśniętym, a most wznosił się na 18 arkadach.

W roku 1737 król i elektor Saski August II. w celu zyskania miejsca do zbudowania kościoła katolickiego, kazał jeszcze dwie arkady zasypać i brzeg umocnić, a most minio utraty 7 arkad od strony starego miasta, nie wydaje się jakoby zmniejszonym był w swęj długości; i nie na swęj wspaniałości nie stracił.

Teraźniejszy most poprawiony w konstrukcji, którego słupy oporowe arkad, wyniesione na stałym gruncie i wzmocnione arkadami pod wodą w odwrotném położeniu,

winien swoją trwałość naczelnemu budowniczemu Pöpelmann, który dzieło te za rozkazem Augusta I. odr. 1727 do 1731 wykonał.

Most ten w obecnej chwili wznosi się na 16 arkadach, których słupy oporowe są z kamienia mocno klamrami spojonych. Długości łokci saskich 550, szerokości ł. 13 $\frac{1}{2}$ prócz tego z obu stron chodniki 2 $\frac{1}{2}$ ł. szerokie wyniesione z granitu; po których z prawej, idą z starego do nowego miasta a po lewej stronie przeciwnie. Przy kamiennych słupach oporowych znajdują się ławki mieścić mogące 700 osób. Z obu stron krata żelazna most zdobi.

Na głównym słupie umocowanym jest zalaniem pięciu cetnarów ołowiu, krucyfiks żelazny, ważący 33 cet. pod którym umieszczono kulę ziemską z węzłem w około wijącym się.

W r. 1813 Marszałek Francuzki Davoust, w celu przeszkodzenia przejścia zbliżającym się wojskom Rosyjskim i Pruskim, wysadził rozkazał w powietrze d. 19 Marca słup czwarty od starego miasta, przez co 3cia i 4ta arkada zniszczone zostały. Zdjęto poprzednio

ze słupa krucyfiks który później w dniu 24 Grudnia 1813 r. czasowy rząd Ces. Rosyjski postawić polecił z umieszczeniem napisu na marmurze: Galli dejecerunt die XIX Mart: MDCCCXIII. Alexander I. restituit die natali XXIV Dec. MDCCCXIII.

Po bitwie pod Lützen (2 Maja 1813 r.) Cesarz Napoleon przybył do Drezna w dniu 8 t. m. wieczorem i polecił nad wysadzonymi arkadami wynieść most drewniany, pod którym rozkazał na nowo słupy oporowe wmurować, na których następnie rząd Ces. Rosyjski zbudował mocny pokład mostowy z drzewa, a nakoniec w r. 1814 zrobiono arkady kamienne i most do dawnego stanu świetności powrócił.

Do słupa na którym wznosi się krucyfiks przytwierdzono Wodoskaz podzielony na 12 $\frac{1}{2}$ łokci Drezdeńskich z których 10 ł. nad zero wody, a 2 $\frac{1}{2}$ niżej zera, pokazuje stan wody i bezpieczną jeszcze żeglugę, kiedy jest na 2 $\frac{1}{3}$ łokcia niżej zera.



PALMA WACHLARZOWA W CEYLAN.

Rycina tu przyłączona wyobraża palmę wachlarzową wielką (coripha umbraculifera Linneusza) w różnych stanach jej wzrostu. Oddaje ona dokładnie jej trzon prosty, огоłocony z gałęzi, jej wielkie liście wachlarzowe, i jej

bukiet kwiatowy. Drzewo to jedno z najpiękniejszych i najużyteczniejszych, które Bóg dla rozweselenia oka i zaspokojenia potrzeb, człowiekowi udzielił, znajduje się jedynie na wyspie Ceylan, i na brzegach Malabaru.

Widząc to drzewo trudno uwierzyć, aby swym wierzchołkiem upiękuszonym¹, kołyszającym się na sto stóp wysoko, wściekłości wiatru zwrotnikowego oprzeć się mogło, a jednak burze zostawiają go nietkniętem.

Kwiaty jego wznoszą się piramidalnie nad liśćmi i powiększają niekiedy wysokość drzewa o trzydzieści stóp. Zamknięte z początku w bardzo twardej łupinie, rozrywającą z hukiem w chwili swego rozkwitania; później przedstawiają oku zachwycającej świetności żółty bukiet, którego jednak przykrego zapachu znieść nie można. Dostarczają one obficie nasienia wielkości naszych wisien, nie zdadnego do jedzenia i służącego jedynie do rozmnażania gatunku. Każda palma kwitnie tylko raz, wtenczas kiedy się zbliża do starości, którą Portugalczyk Ribeiro w trzydziestym roku naznacza; lecz która według krajowców dopiero w sto lat następuje. Skoro tylko owoce dojrzeją, drzewo które je wydało zaczyna schnąć, we dwa lub trzy tygodnie pochyla się, pada i umiera.

Wybijając części miękkie i gąbczaste wewnątrz trzonu się znajdujące, wydobywa się mączka, z której otrzymujemy *sagu*; lecz częścią głównie użyteczną palmy, są jej olbrzymie liście, z których jeden może zakryć dziesięciu do dwunastu ludzi (niektórzy mówią nawet że dwudziestu.) Zerwane w pewnym czasie swego wzrostu, zachowują na zawsze ładny kolor żółtawo-brunatny, podobny do starego pergaminu.

Liście palmy wachlarzowej służą zarazem jako papier, jako namiot przeciwko upałom słonecznym, i jako ochrona od deszczu tak częstego w tym kraju; zastępują także wachlarze, do których zupełne mają podobieństwo, jak to widać na rycinie. Można z łatwością je składać w kilkoro bez obawy złamania, cały liść można objąć w jednej ręce nie czując prawie jego ciężaru.

Jakakolwiek ilość wody padnie na te liście cudowne, żadnej nie zatrzymują wilgoci, co w tym klimacie bardzo ważną jest rzeczą. Europejczycy w wojnie z krajowcami, wkrótce poznali korzyść, z opatrzenia każdego żołnierza liściem palmy wachlarzowej, dla zachowania w zupełnej suchości broni i prochu, które bez tego środka, byłyby wcale niezdatne do użycia.

Przyrządzenie ich do zastąpienia papieru, zasadza się, na pocięciu w pasy, na moczeniu w wodzie wrzącej i wytarciu z obu stron na kawałku drzewa bardzo gładkim, co je czyni giętkimi i suchymi. Ryje się później nanich litery rylcem ostrym, i pocięra cieczą kolorową. Liści palmy wachlarzowej używają do akt publicznych i ważnych książek, a do użytku zwyczajnego biorą liście z innych palm.

Zdaje się, że wiele książek o których w Europie sądzą, że są pisane na egypskim papyrus, są istotnie z liści palmy wachlarzowej,

które nawet mają same z siebie własność odalania owadów.

Krajowcy używają jeszcze liści palmy wachlarzowej do pokrywania domów i robienia kapeluszy; kapelusze te są ogromne i służą szczególnie dla mamek; osłaniając bowiem ich głowy, okrywają także i dzieci, piersi ich ssące.

Palma wachlarzowa jest teraz dosyć rzadką i znajduje się tylko wewnątrz kraju.

K O P E R N I K.

Pospolitem jest prawie przeznaczeniem wielkich ludzi; że za życia w samej tylko pracy nagrodę mają, a nad ich grobem dopiero wznosi się sława, zdobiąca ich naród, i całą ludzkość. Lecz Kopernik należy do całej ludzkości, sława jego jest na niebie, gdzie ludzie zasłużeni mniej sobie zastępują, niż tu na ziemi błotnistej, i tam w granicach niezmiennych, drogiej puścizny nikt nie zazdrości nikomu.

Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, roku 1473 d. 19 Lutego pod panowaniem Kazimierza Jagiellończyka. Odesłany do akademii Krakowskiej, doskonalił się w matematyce, w starożytnych językach i w medycynie. Szczególniej jednak oddawał się z zamiłowaniem astronomii, pod Wojciechem Brudzewskim trzymającym pierwsze miejsce między wskrzesicielami nauk astronomicznych. Gdy ten sławny nauczyciel do Litwy oddalić się musiał, Kopernik mając lat 23, uczuł chęć nie pozbydną, szukania dalej wiadomości od mistrza wskazanych, i powziął myśl udania się do Włoch; w tym celu doskonalił się jeszcze w perspektywie i w malarstwie, które do podróży i powołania swojego, za potrzebne uważał. W Bononii wnet zrównał sławie Regiomontana, którego imię najwięcej go nęciło. Zsłuchacza został wkrótce pomocnikiem wziętego bardzo astronoma Dominika Maria; w 27m roku nauczając publicznie matematyki w Rzymie, licznych zwabił słuchaczy. Zajmował się przystępem obserwacyami gwiazd, i uważał zaćmienie księżyca w roku 1500. Nie zaniedbywał oraz nauk medycznych, i w Padwie stopień doktora medycyny otrzymał. Po powrocie do ojczyzny zapisany był w poczet akademików (*) Krakowskich r. 1504, zkąd wkrótce udał się do Torunia, gdzie wuj jego, biskup Warmiński, zapewnił mu życie swobodniejsze, do rodzaju prac jego stosowne. Tam przeszło 30 lat zajmował się ciągle w cichości dostrzeganiem przez siebie układem świata. Dzieło jego owoc tylu trudów i cichych starań, które tyle rewolucyi w budowie świata zrobiło, (**) wyszło właśnie w roku jego

(*) Akademikami zwali się tylko uczący.

(**) Nicolai Copernici de revolutionibus orbium coelestium libri VI. Norimbergae 1543.

śmierci, która nastąpiła dnia 11 czerwca 1543 roku, gdy miał lat 71. Widział je na kilka dni przed śmiercią sobie przyniesione, ale czytać już nie mógł. Umierał jednak z uczuciem, godnym wielkiego człowieka, iż praca jego niezgineła, i że lepsza, bo nieśmiertelna część życia jego, między ludźmi zostanie.

Kopernik nie ze snu, nie z chwilowego natchnienia wyczerpał swoją hipotezę o systemie świata, lecz większą ma chwałę ztąd, iż jasnym porządnym widzeniem, przedarł się przez chmurę błędów czterestu wiekami uświęconych, że cichą wytrwałością odgał tajemnicę w tej księdze świata, którą jego czysty rozum, nad zmysły wyniesiony, wyczytać i wszystkim dostępną uczynić potrafił.

Do czasów Kopernika, najdziwniejsze było mniemanie o systemie świata. To mniemanie dowcipne, zawikłane, uświęcone powagą starożytnych i przesadami późniejszych ludów, bezpieczne było od wszelkich zarzutów, a jak teraz na śmiech by się wystawił utrzymujący przeciwnie systematowi Kopernika, tak wówczas odezwać się z nim było nie tylko dziwactwem, ale występkiem.

Według Ptolomeusza, który żył w II-gim wieku po Chrystusie, wielka, ciężka i bez władna ziemia, była podstawą świata nieruchomego. Około niej jakookoło środka, słońce, księżyc i gwiazdy codziennie od wschodu na zachód krążyły. Ta fałszywa zasada, której nikt naruszyć nie śmiał, prowadziła wszelkich badaczy systemu świata, na bezdroża i sprzeczności.

Zobaczmy jak Kopernik w przedmowie do dzieła swojego o tymże i o swoim systemacie przemawia. Poznamy tu oraz prostotę i przezorność męża wzniosłą zajętego nauką.

« Co mnie skłoniło ruchy ciał niebieskich inaczej od innych uważać, było to, iż każdy z nich był w sprzeczności z drugimi i z samym sobą. Co u nich było dobrze z początku, to źle wypadło na końcu. Co większa, nie trzymano się nawet raz przyjętych zasad. Wszystko to podobne było do członków ciała ludzkiego należących do osób różnego kształtu, wzrostu i urody. Gdyby kto pozbierałszy te tak różnorodne części źle do siebie przystające, w proporcji niezgodne, chciał je w jedno połączyć, wystawiłby raczej poczwagę niż postać szykowną człowieka. Któryż malarz lub budowniczy tak czyni? Miałżeby Bóg tak urządzić słońce i księżyc? Gdy więc długo nad niepewnością tych nauk rozmyślałem, było mi bardzo, że człowiek, który tyle rzeczy pomyślnie wybadał, tak wątpliwe ma wiadomości o wielkiej budowie świata, którą największy i najmędrzy Budownicy, Twórcy samego porządku, przed oczy jego wystawił. Dla tego, czytałem pisma starożytnych, ile ich tylko mogłem zgromadzić, aby się przekonać, czy aby jeden z nich, inaczej niż mędrcy i uczeni po szkołach, o tym przed-

miocie nie sądził. Pierwsze miejsce, które mię uderzyło znalazłem w Ciceronie, (*) a później inne w Plutarchu. (**) To mi dało powód, myśleć także o ruchu ziemi. Chociaż ta myśl dziwaczną mi się zdawała, sądziłem przecież, że mnie, tak jak wielu innym przedemną, wolno będzie przypuścić dowolne krążenia i ruchy, aby przez nie zjawiska nieba objaśnić. Kiedym więc zaczął przyznawać ziemi obrót około osi i krążenie około słońca, i gdy to długimi doświadczeniami sprawdzać zacząłem; ujrzałem taką z fenomenami zgodność, i wszystko tak dobrze z sobą się kojarzyło, że żadna część bez zamieszania innych i całości, być usuniętą nie mogła. »

Ta przedmowa; którą uczeni wzorem stylu i męskiej rozwagi nazywają; przypisana jest z zupełną ufnością Papieżowi Pawłowi III-mu, a o druk dzieła starał się biskup Warmiński; są to okoliczności nie mało ważne w wieku XVI-tym. Widzimy ztąd, jaką Kopernik zastał astronomią, jaką po sobie zostawił. Przed nim były domniemania ścierające się na mylną zasadzie; po nim nastała zasada żadnej dotąd nie podległa wątpliwości, rozwijająca owszem, coraz jaśniejszą budowę świata.

W tém dziele stara się Kopernik nadewszystko kulistą postać świata wykazać; zatem wywodzi obszernie kulistość ziemi, naznacza jej pewne miejsce zewnątrz ogniska świata, rozstrzyga trudności, które starożytnych zwikłwały, i wskazuje system, korzący umysł samém bliższem poznaniem mądrości Twórcy. « Nie można, mówi Śniadecki, bez zadziwienia i rozkoszy czytać jego wykładu o biegu rocznym ziemi, gdzie nadając położenie ciągle równoległe osi ziemskiej, tak gruntownie i trafnie odmiany pór roku tłumaczy. W tém tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki późniejsze nie przydać nie mogły, sama natura zdaje się odsłaniać człowiekowi cuda swojej prostoty. »

Jak system przez niego objawiony, i dzieło ten system tłumaczące, tak całe życie i charakter Kopernika znamionuje się prostotą, porządkiem, konsekwencją we wszystkiém, i ciągłą czynnością dla dobra tego co go otaczało. Jako lekarz najstaranniej udzielał porady ubóstwu, jako duchowny i obywatel pełnił obadwa obowiązki za jedno je uważając, i stawał za prawem w ówczesnych z Krzyżakami zatargach. Wysłany jednomyślnie na sejm w Grudniażu, gdzie mu poruczono równie jak później Newtonowi, urządzenie monety naj-

(*) Nicetas Syrakuzanńczyk sądził że niebo, słońce, księżyc i gwiazdy stoją cicho i że *prócz ziemi* nic nie jest ruchome, ale że ta obraca się bardzo szybko koło *świejłosi*, i zdaje się, jakoby się niebo obracało, a ziemia stała na miejscu.

(**) Philolaus Pitagorejczyk, nauczał, że ziemia obraca się około *ognia* w kole ukośnem.



(Statua Kopernika w Warszawie.)

gorliwiej tym przedmiotem się zajął (*). Czas wolny od powinności obywatelstwa i ludzkości, poświęcał wyłącznie naukom, i wtedy żył tylko w niebie, w miejscu przyszłego życia swojego. Lub dzieło swoje, lub społeczność za niedojrzałą uważając, krył się i ociagał objawianiem onego, chociaż dziwne o nim wieści powszechnie głośnie już były. Nawet wystawiano w Elblągu krotochwilę wyszydzającą jego hipotezę, na którą jak Sokrates na Aristofana komedyą, spokojnie poglądał, i powtarzał owe dawne wyrazy: « Nie szukałem nigdy pochwały gminu, bo, co ja wiem, tego gmin nie poznaje, a co on chwali, tego ja pojąć nie mogę. » We Włoszech jednak więcej był ceniony, szczęśliwszy w tém, iż panowanie Leona X. i jego następców, więcej naukom sprzyjało, niżeli za czasów, w których uczeń jego Galileusz cierpiał za prawdę, dziś powszechnie uznana.

Godna jeszcze uważać, że Kopernik czynił obserwacje swoje na sto lat przed wynalezieniem lunet astronomicznych, za pomocą nędznych drewnianych narzędzi, mających często podziałości tylko atramentem zrobione.

Zródłem jego pomysłu, była zapewne poetyczna imaginacja, połączona z duchem po-

rządku, harmonii i symetrii; z duchem, który cudowny układ świata w sobie przeczuć, a przez rozagę, badanie, i wytrwałość w rzeczywistości myśłom ludzkim ukrytą, wynaleźć i wskazać potrafił. Gdy Kolumb nową ziemię, on nowy świat odkrył, bo nowym światem zwać można, nowe, prawdziwe o nim wyobrażenie. Obadwaj umieli korzystać z wymarłych zarzuconych wskazówek. Jak pierwszy z burzami morza i gminem okrętowym, tak drugi walczył z świadectwem zmysłów i przesądami kilkunastu wieków; wiara w geniusz co niemi władał, doprowadziła obudwu do kresu w umyśle ich naprzód widzianego. Na czołe Kopernika przez artystę wyobrażonem czytać można owe jasne niebo, pełne Boga, mądrości, zgody i pokoju; w całym wyrazie twarzy, owę wzniosłą prostotę, która jest razem najwyższem piętnem moralnego świata. W oczach widać duszę świata pełną, i nim zajętą. Atlas wyobraża, w starożytności fizyczną siłą świat dźwigającą na barkach, a może był wyobrażeniem mniemań dawnych o astronomii, (*) według których ziemia była podstawą świata. Kopernik trzyma w ręku umysłowe wyobrażenie systemu świata, który myśl jego ogarnęła; życie i ruch świata odśloniła. Przenikniony mądrością Utwórcy, mówić się zdaje: Ziemia należy do rodziny światów, i krąży około słońca jako ogniska, z którego życie swe czerpa; dusze do nieśmiertelności stworzone, krążyć powinny w zgodzie, pokoju, i jedności około Boga, drogą, palcem jego wskazaną. Pożag Kopernika którego tu rycinę umieszczamy, wystawionym został w Warszawie w roku 1830, ze składek publicznych, według modelu Torwaldsena przez P. Norblina z brązu odlany. Zbyteczną byłoby tu rzeczą mówić o szczegółach tego dzieła, o którym pisma czasowe Warszawskie obszerną wiadomość podały. Torwaldsen oddał postać Kopernika według rysunku, który świadectwa historyczne za najpodobniejszy uważać każą. Zdaje się iż gdyby geniusz artysty nie miał przed sobą żadnego wizerunku z natury wziętego, byłby go takim w swojej wyobraźni utworzył. Objawiciel nowego systemu w świecie fizycznym, zdaje się tu być tylko wyobrażeniem samej duszy, nad zmysły, namiętności, przesady, i świat starożytny wzniesionej. Zdaje się przebywać spokojnie w ognisku, około którego światy w porządku krążą. Te rysy idealne obok zachowanego piętna Stawiańskiego rodzaju, i to czoło szlachetne, zdaje się należeć do wyższych krain, których czystości nie ziemskiego dosięgnąć nie mogło.

(*) Rozprawa Kopernika, z tego powodu o monecie napisana, umieszczoną jest po polsku w Pamiętniku Warszawskim.

(*) Podania starożytne przypisują Atlasowi mądrość w naukach szczególnie astronomicznych,